№ 118. Warszawa, Wtorek 24 Lipca / 5 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Przemienienie Pańskie. Wschód słońca o g. 4 m. 29.—Zach. o g. 8 m. 41. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

— Najradośniejszy dzień Imienin Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Alexandrówny, obchodzony tu był onegdaj z jak największą uroczystością. W godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, odbyły się solenne nabożeństwa, z błaganiem Najwyższego o zlewanie łask wszelkich na całą Najjaśniejszą Familję. O godzinie 10 i pół z rana JO. Jenerał-Adjutant książę Gorczaków, Namiestnik Królestwa przyjmował na pokojach zamkowych powinszowania od urzędników władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych, poczém udał się z tymiż do kościoła katedralnego św. Trójcy, gdzie odprawioną została Liturgja święta zakończona dziękczynnemi modłami, w czasie których zabrzmiały działa cytadelli Alexandrowskiéj. O godzinie 7 z południa danem było w amfiteatrze parku Łazienkowskiego widowisko bezpłatne, po którém znakomitsze osoby udały się do pałacu Łazienkowskiego na wieczór dany przez JO. księcia Namiestnika. Wieczorem miasto całe było rzęsiście oświetlone.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj z dnia 9 lipca, JW. Karol Mikulicz, sekretarz gubernjalny, b. marszałek powiatu Nowogród-Wołyńskiego, na ostatnich wyborach w Żytomierzu obrany marszałkiem gubernjalnym Wołyńskim, zostaje zatwierdzony na tym urzędzie. (Tyg. Pet.)

Na przedstawienie p. ministra skarbu i zdanie rady Państwa, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ JMC raczył, w dniu 5 (17) Lipca rozkazać: 1) Cło ustanowione przez ogólną taryffę z r. 1850 na cukier surowy wszelkich gatunków, przywożony morzem, zniżyć we wszystkich portach Cesarstwa do 3 rubli od puda, zaczynając od 1 Sierpnia r. b. na termin lat sześciu, istniejącę zaś akcyzę od wyrobu cukru z buraków, pozostawić na tenże termin, bez zmiany. 2) Takowe zniżone cło na cukier surowy, rozciągnąć na wszystkie zapasy tego towaru, które, po przywiezieniu ich morzem podczas tegoroczn. żeglugi, będą odeclane od 1 Sierpnia r. b. 3) Do tych komor portowych do których pozwolony jest przywóz z zagranicy cukru surowego, dozwolić też przywozu cukru rafinatu w głowach, za opłatą cła po 5 rs. od puda i z zastrzeżeniem, izby ten cukier nie był wypuszczany komor wcześniéj, jak od 1 (13) Sierpnia 1856 r. 4). Rewizja i poświadczenie przez osobnych dozorców w porcie St. Petersburgim żółtego i czerwonego cukru i pobór na rzecz tych dozorców po 1 kop. od puda przywozowych piasków cukrowych, zostają zniesione.

— Magistrat m. Warszawy zawiadamia właścicieli i rządców i dzierżawców posesji w m. Warszawie położonych, że z dniem 25 Lipca (6 Sierpnia) r. b. rozpoczyna się w kasie poborowéj pomocniczéj pobór 2éj raty opłaty latarniowego za rok bieżący.

— Onegdaj powtórnie odbyła się próba statku parowego *Narwi* Nr 11sty, która powiodła się jak najlepiéj. Znowu zatem przybyły nam dwa paropływy, to jest *Pilica* już będąca w użyciu i *Narew* rozpoczynająca od dziś swe kursa. Oba te statki mają zbudowane korpusy z żelaza na Solcu, machiny zaś pochodzą ze słynnéj fabryki Cockerila z Seraing o sile 40tu koni, każda o 2ch cylindrach oscyllujących, robią po 40 obrotów na minutę, a z ładunkiem 100 pasażerów zanurzają się 19 cali. Przód statku Nr 10 *Pilica*, ozdobiony jest ładnym obrazem, przedstawiającym ruiny zamku Sulejowskiego nad *Pilicą*; zaś przód *Narwi* ozdobiony obrazem przedstawiającym ujście *Narwi* do *Wisły* pod Modlinem, z przedstawieniem mostu wiszącego. Oba obrazy pędzla Jabłońskiego. Wnętrze tych statków równie elegancko i gustownie jest urządzone, jak na *Płocku i Włocławku*. *Pilicę* zdobią obrazy pędzla Pilatego, zaś *Narew* pędzla Gersona. Dwa te statki są przeznaczone na górną Wisłę; z tych *Pilica* już co drugi dzień kursuje do Nowéj-Alexandrji, (Puław), t. j. w poniedziałek, środę i piątek i jednego dnia przybywa do Nowéj-Alexandrji, wyruszywszy o godzinie 4éj i pół rano z Warszawy; zaś gdy woda przybierze, *Narew* będzie kursowała do Nowéj-Alexandrji we wtorki, czwartki i soboty. Nadto na Solcu budują się korpusy do 2ch parοpływów Nr 12 i 13, mających być o sile 60 koni. W końcu dodajemy, że dziś udał się do Bydgoszczy jeden z mechaników, po odbiór statku parowego obstalowanego tamże, o sile 25 koni, a mającego się zanurzać z ładunkiem tylko piętnaście cali. Statek ten w przyszłym tygodniu do Warszawy przybędzie i ma kursować między Nową-Alexandrją a Zawichostem. (*K. War.*)

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 28. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 63.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 43. Pożyczka rossyjska z 1855 dawano rsr. 102 kop. 43. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rs. 1 k. $37^{7}/_{9}$ Listów zastaw. kop. 7.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $56^{17}/_{18}$.

Korrespondencja Kroniki.
LISTY Z POZNAŃSKIEGO.
III.

Na czele administracji Wielkiego Księztwa Poznańskiego stoi naczelny prezes; dawniéj mieliśmy jeszcze Namiestnika Królewskiego, jako pośrednika między tronem a krajem, urząd ten jednak zwiniętym został, ze śmiercią księcia Antoniego Radziwiłła, który był jedynym co go piastował. Pod naczelnym prezesem jest dwóch prezesów rejencji, i dwie rejencje w Poznaniu i Bydgoszczy. Księstwo bowiem podzielone jest na dwa departamenta Poznański i Bydgoski. Wszelkie rozporządzenia administracyjne, chociaż w rejencjach tych są szczególne wydziały, do różnych gałęzi administracyjnych, zapadają większością głosów, po naradzie kolegjalnéj. O ile sposób ten broni z jednéj strony od dowolności indywidualnéj, o tyle z drugiéj przeszkadza wszelkiéj szybkiéj i energicznéj decyzji i wykonaniu, nawet bowiem naczelny prezes, rzadko i to tylko w nadzwyczajnych razach decyduje bez narady i uchwały radców rejencyjnych. Rejencje mają te same wydziały jak ministerja, to jest spraw wewnętrznych i policji, przychodów, spraw duchownych i oświecenia, handlu, rolnictwa i komunikacji i t. d.

Departamenta dzielą się na powiaty na ich czele stoją tak zwani radcy ziemiańscy, *Landraci*. Był to do r. 48go urząd w całych Prusach, wyjąwszy Księztwa wybieralny, z grona reprezentacji powiatowéj, od r. 48go rząd mianuje, co jest zupełnie odpowiedniem konstytucji, idei odpowiedzialności rządowéj, w skutku któréj władza wykonawcza, wszędzie wprost z władzy rządowéj wypływać

OGRODY I OGRÓDKI WARSZAWSKIE.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Dla tego też goście wód mineralnych zlewają się już prawie z ogólną fizjonomją ogrodu. Wygodna to bardzo a nawet przyjemna kuracja i dla tego ma tylu zwolenników. Tam w wielkiéj części odbywa się schadzka pięknego świata Warszawskiego który wyjątkowo na ten cel odstępuje od zwyczaju późnego wstawania z łóżek i jeżeli nie wschodowi słońca to przynajmniéj rannym jego promieniom przygląda się. Jakżeż słońce powinno być wdzięczne za to wodom!

Oprócz tych urzędowych godzin, Saski ogród ożywia się gośćmi każdodziennie wieczorem a oprócz tego w święta w przedobiednich godzinach t. j. od 1-éj do 3ej z południa. Z tą tylko różnicą, że przedobiedni goście porzucając wielką aleję, niedostateczny im cień dającą, zaludniają pierwszą boczną na lewo od wielkiéj, licząc od Skwarcowa pałacu. Przez cały zaś Boży dzień Saski ogród zapełnionym bywa dziećmi pod strażą guwernantek, bon i piastunek, odnawiających we wzajemnéj konwersacji i odzywaniu się do powierzonych im pupillow niebożeczkę wieżę Babel.

Niedość na tem, każda aleja Saskiego ogrodu ma osobną swoją fizjonomję i osobnych swoich gości. Środkowa, wielka która jest jak gdyby bawialnią bywającego tam towarzystwa, stanowi punkt centralny zebrania; poważniejsze osoby, mamy i letni panowie, zasiadają ławki, a młodzież defiluje środkiem w zwykłym szyku kilku dam trzymających się pod ręce, oskrzydlonych przez męzką rezerwę.

Ławkowi goście podczas téj lustracji robią przegląd tualet, urozmaicając ją częstemi wspomnikami z kroniki skandaliczném do któréj im assumpt dają przechodzący. A ponieważ cały system tego świata stoi na równowadze, ci ostatni odwdzięczają się ławkom w najlepsze i nikt nie jest stratnym. Wieczorem w wielkiéj alei w saskim ogrodzie można się dowiedzieć o wszystkich nowinach kursujących po Warszawie, jest to przybytek w którym każde towarzystwo każda koterja ma swoje echo i swoich reprezentantów.

Koło wodotrysku zgromadza się ciekawa gawiedź (les badauds de Varsovie) ludzie którzy lubią patrzyć nie myśląc, jak się wyraża poeta. Warszawianie tak są spragnieni nowości czy też tak rzadko mają sposobność je oglądać, że chociaż wodotryski od roku już blisko są w ruchu, zawsze pozostały dla nich nowością, i w dniach puszczenia fontan to jest w każde święto, liczne zgromadzenie, z wyrazem podziwu na twarzy przypatruje się ciągle powtarzanym cudom hidrauliki. Bywają tacy którzy oddając się słodkim marzeniom przez kilka godzin nie odstępują prawie od basenu, wznawiając za każdym razem nader ważne rozprawy czy górny wazon nie jest przypadkiem przechylony w prawo albo w lewo i jakimby sposobem poprawić można tę wadę struktury.

Za to w ogródku przed Leslem inne zupełnie zasiada towarzystwo. Zbiera się tam kilka koterji odosabniających się umyślnie, dla wygodnéj gawędy przy spożywaniu tyle sławionych lodów Lesla. Onego czasu odznaczała się tam od innych pewna koterja.

Było to zebranie dam i mężczyzn dobrze znajomych sobie, złączonych powiększéj części rodzinnemi lub społecznemi stosunkami. Zbierano się tam prawie codziennie, zwykle w poobiednich god zinach ale czasem i z rana. Dowcip

musi. W innych prowincjach zwykle rząd wybiera i mianuje na ten urząd kogo z pośród osiadłych właścicieli w powiecie. W Księztwie po większéj części urzędy radców ziemiańskich są tak samo jak rejencje, obsadzone rządowemi urzędnikami. Landraci prezydują w stanach powiatowych, układają projekta, które im pod obradę przekładanemi bywają, wykonywają uchwały zapadłe, ściągają podatki i rozkład ich robią, wreszcie cała policja wykonawcza w powiatach, w ich ręku spoczywa. Pod landratami o stopień niżéj, są tak zwani kommisarze dystryktowi, tylko w Księztwie istniejący. W roku 1833 odebrano policję czyli urzędy wójtowstw gmin, właścicielom dóbr, potworzono okręgi policyjne, kilkanaście gmin obejmujące i na ich czele postawiono komisarzy dystryktowych, będących niejako władzą wykonawczą Landrata. Instytucje te, czysto z politycznych względów wżycie wywołane, rząd serjo zamyśla zwinąć, oddając napowrót policję właścicielom dóbr, a z nią odpowiedzialność, któréj obecnie, by najmniejszéj nie mają. Instytut komisarzy dystryktowych, ztąd głównie okazuje się niewłaściwym, że konieczność licznéj korrespondencji, prace biurowe piśmienne, zabierają wszelki czas tym panom, a okręgi za wielkie, by wszędzie osobiście porządku dojrzyć mogli i wreszcie że do tego porządku, nie mogą przywiązywać pewnéj miłości własnéj, jaką naturalnie przywiązuje każdy właściciel dóbr majacy policję w swéj własności. Ostatecznie urzędnicy ci, nie stojąc dość wysoko w hierarchji, by urzędem i pensją, módz niepodlegle i niezawisle a powagę należytą zająć stanowisko, wpływ swój jedynie jątrzeniem stosunków właścicieli dóbr z chłopami, i tym podobnie po części utrzymywali. Przejrzał to rząd królewski, i zapewne w ciągu bieżącego roku urzędy te zniesionemi będą. Ostatnim szczeblem w hierarchji administracyjnéj, są sołtysi, obierani przez gminy a potwierdzani przez landratów. Oni są wykonawcami rozkazów władz wyższych, które im na w tygodniowych konferencjach w biurach komisarzy dystryktowych komunikowanemi bywały, oni winni strzedz porządku policyjnego we wsiach, oni ostatecznie wybierają z gmin podatki, i do kass powiatowych wnoszą.

Władza sądownicza w Wielkiem Księztwie następujące ma podziały. W Poznaniu i Bydgoszczy są sądy apelacyjne departamentowe, od których jeszcze tylko do sądu kassacyjnego w Berlinie apelacja służy. We wszystkich zaś miastach powiatowych są trybunały z hipotekami powiatu całego, tak wielkich własności, jako i chłopskich posiadłości; w tych sądach, roztrzygają się wszelkie sprawy cywilne w 1éj instancji, wszędzie też przy nich są wydziały kryminalne i więzienia. Dla wygody mieszkańców, z sądu powiatowego, rozsyłani bywają co miesiąc na dni kilka, do każdego mniejszego miasteczka, pojedyńczy sędziowie i nazywa się to deputacją sądową, która sądzi mniejsze sprawy, przyjmuje czynności dobréj woli, jako to: działy, testamenta, a wreszcie skargi.

W sądownictwie mimo uciążliwych examinów, bardzo wielu służy krajowców.

Oprócz wyżéj wymienionego sądownictwa, mamy jeszcze dwie instytucje, z nowszych pochodzące czasów. Pierwszą są sędziowie rozjemcy, wybieralni w pewnych okręgach, według ludności ustanowionych, bezpłatni, którym wolno małe sprawy godzić, ale tylko godzić, i wyroki ich o tyle tylko są prawomocne, o ile na nie obie strony się zgodzą, i o tyle, o ile wartość rzeczy o którą sprawa się toczy, pewnéj drobnéj sumy, 300 złp. nie przechodzi. Drugą instytucją, o wiele ważniejszą, są *sądy* przysięgłych, pod których juryzdykcję przypadają wszelkie sprawy kryminalne. Obowiązek bycia przysięgłym, cięży na wszystkich krajowcach, którzy 30 lat skończyli i pewny podatek stały, nie mniéj jak 150 złp. rocznie płacą, bez względu czy są posiadaczami ziemi, czy kupcami i t. d. z wyłączeniem urzędników administracji i sądownictwa. Urząd przysięgłych jest bezpłatny, nikt więcéj jak raz w rok powołanym być nie może, ale ponieważ assyzy trwają czasem po 3—4 tygodni, obowiązek ten jest dość uciążliwym i kosztownym. Zwykle trzy powiaty tworzą okręg assyzowy. Rejencja układa listę obowiązanych do téj służby się stawiać, bo wymówki prawnéj nie masz żadnéj. Z téj listy sąd apelacyjny powołuje 36 członków na każdą sessję assyzową, z któréj liczby losem wybiera się 12 członków do odsądzenia każdéj sprawy.

Administracja poczt jak w całéj monarchji tak i w Księztwie wzorowo jest prowadzoną; na wszelkich traktach spotyka się codziennie dyliżanse, któremi najmniejsze miasteczka są połączone i jeżli czasem zachodzą omyłki w expedycjach, to li tylko z nieznajomości języka krajowego urzędników pocztowych, pochodzi, bo i w téj gałęzi służby publicznéj krajowców się nie spotyka.

Co do służby wojskowéj, wszyscy bez wyjątku są do niéj obowiązani i to 3 lata w linji, potem 14 lat w dwóch oddziałach, tu tak nazwanych powołaniach, obrony krajowéj, landwerą zwanéj. Wszyscy ci co ukończyli gimnazjum, mają prawo do jednorocznej tylko służby w linji, a potem zdawszy examin, zostają oficerami landwery. Korpus V pruski, z wyjątkiem gwardji, wyłącznie w Księztwie i Szlązku się rekrutuje i także prawie zawsze w tych dwóch prowincjach garnizonem stoi. Do konnicy landwery, czy to na rewje coroczne, czy też w razach gdy landwera jest w całości mobilizowaną, powiaty są obowiązane dostawić potrzebną ilość koni, za które im wypłacają władza wojskowa płaci, ale co nieraz, szczególniéj dla większych właścicieli, bardzo bywa uciążliwem, bo naturalnie ich tylko, a nie chłopskie konie dla wojska użytemi być mogą. Artylerja landwery w ten sam sposób jak konnica konie nabywa, gdy pod broń staje.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 1 Sierpnia. Według dzisiejszego *Timesa* Anglja odrzuca kapitalizacje cła na Sundzie i w miejsce tego proponuje oznaczenie pewnych opłat przy zawijaniu statków do portów i wychodzeniu z nich. *Times* sądzi, że daleko lepiéj byłoby raz na zawsze skończyć z tą sprawą przez jaką umówioną summę. (Wiadomość ta nie zgadza się z oświadczeniem lorda Palmerston, że interesem jest Anglji wspierać Danję i bronić jéj).

Paryż 1 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że z Madrytu nadeszła depesza donosząca, iż Saragossa poddała się rządowi i jenerał Dulce w dniu 1 sierpnia o godzinie wpół do 2éj w nocy wszedł do tego miasta na czele wojska królewskiego. Teraz więc już cały półwysep jest spokojny.

Z Marsylji donoszą, że marszałek Pelissier przybył tam w dniu wczorajszym.

Królewiec 1 Sierpnia. Tutejsza *Gazeta Hartunga* zawiera depeszę z Petersburga 1 sierpnia, według któréj tajny radca Buteniew został mianowany naczelnikiem poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego w Konstantynopolu. Książe Łabanow-Rostowski będzie radcą poselstwa, a radca stanu Argyropulo, pierwszym dragomanem.

Sztokholm 28 Lipca. Wielki koniuszy hrabia Essen, został mianowany posłem szwedzkim na obrzęd koronacji Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi w Moskwie. (*Pr. St. An.*)

A M E R Y K A.

NewYork 19 Lipca. Okropny wypadek na kolei wstrząsnął tu wszystkie umysły, chociaż tu do podobnych przypadków dość jesteśmy przyzwyczajeni. W dniu 17 pomiędzy Gwynned i warownią Washington, w pobliżkości Filadelfji, uderzyły o siebie dwa pociągi. Jednym z nich był pociąg spacerowy, na którym znajdowało się około 600, a według innych do 1,000 dzieci. Dwa pierwsze jego wagony zostały w proch rozbite i wraz z lokomotywą utworzyły płonący stos od którego zajęły się następujące wagony, przyczem około 100 ludzi, po największéj części dzieci, postradało życie. Konduktor pociągu pozostał nienaruszony, ale z rozpaczy wypił uncję arszeniku. W tym samym dniu spalił się na jeziorze Erie paropływ *Northern Indiana* i przytem także podobno 50 ludzi zginęło. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Stronnictwo starych wigów w Washington oświadczyło się za panem Fillmore jako kandydatem do prezydentostwa, a wigowie z Massachusets postanowili pozostać neutralnemi. Towarzystwa niemieckie pod nazwą *Turnvereine*, reprezentujące około 60,000 głów, głośno przemawiają za panem Fremont; 7,000, z pomiędzy nich mieszka w Stanach niewolniczych. Oświadczenie się ich jest nader ważne, bo za niém pójdą zapewnie wszyscy Niemcy osiedli w Ameryce.

Sąd nie wydał jeszcze wyroku w sprawie pana Herbert, który przed niedawnym czasem zabił jednego kelnera, ale towarzystwo bezpieczeństwa w San Francisco ostrzegło go, żeby się nie ważył pokazać w Kalifornji, bo może na pewno spodziewać się wymierzenia sprawiedliwości przez trybunał Lyncha. (*Pr. St. Anz.*)

---

tam królował, sarkazm prześwitał czasem, a nowinki ze wszech stron znoszone, stanowiły tło, na którem powstawała rozmowa ożywiona, pociągająca, bawiąca. Biada temu lub téj, którzy zasłużyli na nieprzyjaźń téj koterji.— Wówczas wszystkie wici pospolitego ruszenia języków były zwoływane przeciw nim, a nieszczęśliwe ofiary, pozostawiwszy na placu boju strzępki swojego zachowania i pozycji w świecie, musiały uciekać gdzieś daleko pobite i odarte, jak Szwed pod Kircholmem. Uznawano tam prezydującego i jego assystentów obojéj płci.— Pragnący zapisać się do tego grona, musieli odbywać examin przygotowawczy, z którego nie zawsze z chwałą wychodzili. Zdarzały się jednak wypadki, że jakiś intrus, wdzierał się tam, że tak rzekę, przebojem, i musiano go przyjmować, żeby się od niego odczepić. Ale w takim razie następowała tajna konwencja, mocą któréj ten nowo przybyły członek nie liczył się do grona akademików, a przyjętym był tylko za wolno słuchającego. Pozwolono mu było milczyć, śmiać się z dowcipów drugich, w razie potrzeby potakiwać głową, a czasem, w przypadku wielkiéj suszy, znosić nowinki, które zawsze były dobrze przyjmowane.

Otóż co do tych nowinek, osobne było urządzenie. Byli tacy, którzy chodzili tu i owdzie po świecie, zbierali miód i znosili go do matczynego ula. Te pszczoły robotnice stanowiły jądro téj koterji, z nich potém, w miarę zasług, tworzyły się znakomite godności rzeczywistych członków.

Jak każda instytucja w historji, tak i ta koterja miała swoje świetne czasy. Były chwile, w których panowała bez kontroli nad całym wielkim światem, i lękano się jak ognia tych e m e r y t ó w towarzystwa (tak ich bowiem przez zawiść nazywano). Ale nastały złe chwile, bo cóż trwałego na świecie, wszakże i piramidy egipskie zrujnowały się u wierzchu, i Balzaka nasze damy przestają już czytać, i nawet, o zgrozo! modą długich sukien i małych kapeluszy grozi reformą (ostrzegam damy, które mają niezupełnie foremne p o s t ę p k i (nogi) żeby się miały na baczności, bo wkrótce wszystko na jaw wyjdzie). — Otóż i tu uwidoczniły się niebawem skutki téj nietrwałości rzeczy ludzkich; zaczęły się wydzielać różne kółka, porzucając matkę ojczyznę i szukając osobnych bogów opieki. Osierocone po najznakomitszych swoich członkach, towarzystwo nie znalazło już w sobie téj siły spójności i jedności, które stanowiło całą potęgę jéj organizacji. Tajało ono powoli jak śnieg na słońcu, teraz szczątki już zaledwie istnieją, a i te groźne dawną sławą i wspomnieniem wspaniałych chwil przeszłości, rzucają jeszcze ogromny cień swój na młodych zuchwalców, którzyby pragnęli zbyt śmiało zajrzyć im w oczy. Znikła Roma, ale na samo wspomnienie Romy drżą jeszcze barbarzyńcy.

I cóż teraz powiem po tym wielkim obrazie, który jaskrawemi swemi barwy zajął najwyrazistszą część charakterystyki Saskiego ogrodu. Przy tak wielkiém wspomnieniu wszystko już małem i drobnem okazać się musi.

O jakże wam ckliwemi będą się teraz wydawać owe sentymentalne pary, krążące w chwili obiadowéj, kiedy ogród jest najpustszy, w cienistych, oddalonych i osamotnionych alejach; owi marzyciele siedzący na ławkach z książką w ręku, parasolem pod pachą, a białoróżowym ideałem w sercu; owe schadzki przy szumie strumyku ciągnionego z pompy przez wychowańców szkółki Dobroczynności, owe samotnice zasiadające spóźnioną już porą pod cieniem roz łożystych drzew z melancholją na twarzy, a drutem galwanicznym kommunikującym od kieszeni do serca; to wszystko nie jest już specjalno-

— Czytamy w *Courrier de Etats Unis* z dnia 14 lipca:

Otrzymaliśmy drogą przez Panama ważne wiadomości z Ameryki środkowéj. Wiadomo, że Walker zarządził przed niejakim czasem pewien rodzaj pozornego przynajmniéj wyboru prezydenta w Nicaragua. Ta parodja wyborcza skończyła się tak jak można było przewidywać. Naczelnik flibustjerów został postawiony na czele rzeczypospolitéj przez znakomitą większość wyborców. Ale zamiast uprościć położenie, wprowadzając rzeczywistość w miejsce fikcji, ten rezultat sprawił owszem nowe niespodziewane zawikłanie. Pan Rivas, dotychczas automat Walkera, nie chciał dać się usunąć na bok. Na czele 600 ludzi podniósł sztandar powstania, ogłosił wybór Walkera za nieważny i zmusił garnizon amerykański do opuszczenia Leonu, politycznéj stolicy prowincji. Ze swojéj strony Walker ogłosił Rivasa i jego stronników za wyjętych z pod prawa, zdrajców i buntowników i gotuje się zgnieść ich bez litości.

— Czytamy w korrespondencji amerykańskiéj *Timesa*:

Rząd amerykański oświadcza zupełne zadowolenie z załatwienia kwestji rekrutowań i odpowiedzi lorda Clarendon na propozycje sądu polubownego. Jeśliby negocjacje nie mogły sprowadzić zupełnego porozumienia się dwóch rządów co do téj ostatniéj kwestji, można wróżyć, że kwestje co do Belize i Ruatan, zostaną poddane sądowi naukowemu jaki proponuje pan Marcy i tym sposobem ta nieprzyjemna sprawa zostałaby załatwioną.

Gabinet amerykański zajmuje się roztrząsaniem czterech punktów przedstawionych w kongresie paryzkim w celu uregulowania postępowania między-narodowego morskiego. Stany Zjednoczone nie zostały formalnie wezwane do przystąpienia do tych propozycji, ale sądzą, że to niezawodnie nastąpi i pp. Sartiges i Marcy mieli w tym przedmiocie rozmowę nieurzędową, w któréj widoki rządu zostały ogłoszone w następującym sposobie:

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych zostanie udzieloną za zaręczeniem, że cztery propozycje przedstawione są solidarnie do przyjęcia i że trzy punkta nie będą mogły być przyjętemi bez przyjęcia także czwartego. Ale chociaż nie można nic ująć z tych punktów, za to można dodać nie jedno i rząd właśnie chce użyć tego prawa. Chce on przystąpić do tych propozycji pod warunkiem, żeby dodano do nich że własność na morzu nie będzie mogła w żadnym razie być zabraną, co w oczach Amerykan jest tylko zastosowaniem zasady powszechnie przyznanéj w wojnach lądowych. Jeśli nie zajdzie jaka zmiana w zamiarach rządu, Ameryka za warunek przyjęcia propozycji znoszącéj korsarstwo, położy ma żądanie, żeby inne mocarstwa wielkie zobowiązały się nie wydawać nigdy listów kaperskich. (*Journal des Débats*).

A N G L J A.

Londyn 30 Lipca. Czytamy w korrespondencji londyńskiéj *Independance Belge*:

Ostatnie posiedzenie parlamentu, a mianowicie słowa p. Dizraeli, dozwoliły publiczności pojąć pod pewnym względem politykę stronnictwa konserwatywnego. Stronnictwo to tak długo trzymało się w postawie oczekującéj i biernéj, że zaczynano powątpiewać o jego istnieniu. W świeżych wielu przypadkach okazała się taka niezgodność zdań między rozmaitemi członkami tego stronnictwa, iż trudno było pojąć, jakim sposobem mogą oni znajdować się na wspólnych ławkach opozycji.

P. Dizraeli odkrył nam, że to stronnictwo istnieje jeszcze. Opisując co gabinet nieuczynił, p. Dizraeli powiada, co jego stronnictwo czynić zamyśla, tak w opozycji jak i w przypadku dojścia do władzy. Program stronnictwa konserwatywnego zdaje się być wznowieniem systemu torysów, z czasów Castlereagha i Eldona, to co się już stało, ma pozostać tak jak jest, bo tak jak jest, wszystko jest dobrze. Prawo wyborcze, uniwersytety, taryfy celne, prerogatywy korony, wpływ własności gruntowéj, połączenie między kościołem i państwem, i wszystkie inne kwestje już roztrzygnięte, mają pozostać tak jak są.

Co do Włoch, przywódca konserwatystów wyraził się nieco kategoryczniéj. Zdaniem stronnictwa konserwatywnego jest, że utrzymanie całości państwa austrjackiego, jest nieodbicie potrzebnem dla niezawisłości Europy, a zatém dla jéj pokoju i wolności. Od tego do Włoch jest tylko jeden krok, i p. Dizraeli czyni ten krok bez wahania: »Uważam za jedną z zasad konserwatywnych, że gdyby Anglja lub jakikolwiek inny naród, interwenjował we Włoszech w celu zmienienia istniejącego systemu rządów w tym kraju, rezultatem tego byłaby wojna, jedna z najdłuższych jakie kiedykolwiek wyczerpały zasoby tego kraju, a która nawet gdyby dała szczęśliwy rezultat, zostawiłaby Włochy może nie w rękach Austrji, ale pod prawami jakiego innego narodu, równie nienarodowego.« Wskazawszy w ten sposób prawie dotykalnie Francję, mówca konserwatystowski osądził że nie potrzebuje wymawiać jéj nazwiska.

Wątpimy żeby to wynurzenie się otworzyło p. Dizraeli drogę do władzy; ale zawsze nader interesującą jest dla Europy wiadomość, co opozycja a przynajmniéj jéj przywódca w Izbie niższéj myślą o jéj interesach. (*Ind. Bel.*)

— *Times* odzywa się do *Monitora* z odpowiedzią, w któréj energicznie występuje przeciw O'Donnellowi, na korzyść Espartera. Protestuje on przeciw czynionym niejednokrotnie Anglji zarzutom ze strony dyplomacji i prasy zagranicznéj, jakoby ona lubiła interwenjować w interesach rozmaitych krajów i oświadcza wprost, że Anglja nie ma bynajmniéj zamiaru popierania konstytucji w Hiszpanji, dla tego jedynie, że ona podobna jest do angielskiéj. Artykuł *Timesa* nie dość pokrywa nieukontentowanie redaktora z stanowiska, jakie *Monitor* przybrał. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 25 Lipca. *Gazeta Kolońska* ogłasza pod tą datą następujące wiadomości:

Król pruski odwidził księcia Meternicha w jego zamku Konigswarth.

Hrabia Giulay, którego tu oczekiwano z Medjolanu, przybył tu wczoraj wieczorem, a dziś miał posłuchanie u Cesarza.

Rozpoczęcie konferencji w przedmiocie Księztw Naddunajskich zostało znowu na czas nieograniczony odroczone.

Pełnomocnik austrjacki, baron Koller, udał się do wód Karlsbadu.

Wyobrażenie o przepychu jaki książe Esterhazy ma rozwinąć w Moskwie, może dać fakt, że każdy z sześciu koni wyłącznie dla jego osoby zachowanych, przedstawia wartość 8 do 10,000 zlr. Czaprak jego ulubionego konia jest z skóry tygrysa z brzegiem wyszytym djamentami i herbami książęcéj rodziny haftowanemi w djamenty najczystszéj wody. Wiadomo, że djamenty rodziny Esterhazy stanowią wyższą wartość niż wszystkie razem ogromne ich dobra i inne posiadłości. (*Journal des Débats*).

Wiedeń 29 Lipca. Dzienniki tak dawno mówiły o kongresie monarchów, że wreszcie musiało się zrobić coś w tym rodzaju. Odbędzie on się w Teplitz, ale pozostanie zupełnie obcym dyplomacji. W sobotę cesarz austrjacki, król pruski i królestwo Imść sascy przybędą do Teplitz, gdzie już znajduje się królowa pruska. Węzły rodzinne łączące naszego monarchę z domami Prus i Saxonji, mające się jeszcze wzmocnić przez związki małżeńskie arcy-księcia Karola Ludwika brata cesarskiego z księżniczką Małgorzatą saską, usprawiedliwiają dostatecznie ten zjazd, z którym jak powiedzieliśmy polityka nie ma żadnego związku.

Cesarzowa przedwczoraj pierwszy raz opuściła swoje apartamenta i znajdowała się na nabożeństwie. W drugiéj połowie sierpnia dopiero Jéj C. Mość pierwszy raz wyjedzie na miasto i w początku września być może że Cesarstwo Ichmość udadzą się do Ischl. (*Ind. Belge*).

Teplitz 31 Lipca. Miasto nasze uroczyście przystroiło się wczoraj z powodu przybycia Naj. Cesarza, który tu przybył wczoraj o godzinie 5téj z rana. Jego Kr. Mość Król pruski, już wczoraj o godzinie wpół do czwartéj po południu przybył tu z Karlsbadu. Przywitawszy się z dostojną małżonką, Jego Kr. Mość pośpieszył do mieszkania Naj. Cesarza, ale ten wyszedł naprzeciw niemu i obaj monarchowie powrócili do królowéj do Neubad. Chwilą pierwéj przybyli tam także Królestwo Ichmość sascy z księżniczką Małgorzatą. Wszyscy Najjaśniejsi i dostojni goście byli na obiedzie u Jéj Kr. Mości Królowéj pruskiéj. Po obiedzie Królestwo Ichmość sascy wyjechali wraz z księżniczką Małgorzatą. O godzinie dziesiątéj kiedy dwaj monarchowie razem znajdowali się u królowéj, mieszczanie z Teplitz wyprawili procesję z pochodniami i serenadą, a na wzgórzu Stefana spalono fajerwerk. Dziś z rana po godzinie 5téj J. C. Mość wyjechał na przegląd do Leitmeritz. Spodziewamy się tu jeszcze powtórnych odwiedzin Cesarza. Królestwo Ichmość pruscy opuścili nasze miasto o go-

ścią ogrodu, to jest specjalność każdego większego miasta.

Saski ogród ma ważne przynęty dla nas wszystkich; ciągną do niego starsi dla odpoczynku, młodzi dla przechadzki i tualetowania się, (przepraszam grammatyków za nowy wyraz), dzieci nareszcie dla dojrzewania na słońcu i zabawy po trawnikach. Wieleż razy słyszałem tych lub owych wyrzekających na jednostajność i nudy Saskiego ogrodu. Każdy prawie narzeka, że tam już nie pójdzie, że nie ma tam co robić, a jednak każdy nie omieszka się jawić w swoim czasie. Nawet są tam nieodstępne filary, wiecznie przykute do ławek, jak karjatydy do gmachu, dla których bytność w Saskim ogrodzie stanowi nieoddzielną część życia i zdrowia. Więc też nie ma bojaźni, żeby kiedykolwiek jakie współzawodnictwo zepchnęło Saski ogród ze stanowiska jakie zajmuje. On, jak poważny patrjarcha w cieniach drzew swoich wypiastował ojców naszych, nas, i dzieciom naszym nie szczędzi rodzicielskiéj opieki. I tak zawsze być musi, bo syrenie warszawskiéj, pomimo pozornéj jéj niestałości, brak nóg do przenoszenia się, a więc musi chcąc nie chcąc pozostawać na miejscu.

Był czas, nawet nie zbyt daleki od nas, kiedy ogród Krasińskich, pomimo swojéj małości, braku oddalenia i wiecznego kurzu tworzącego z niego najbardziéj zapyloną ulicę Warszawy, rywalizował z Saskim. Ale wowczas posiadał on jeszcze monopol wód mineralnych, na których z konieczności wszyscy bywać musieli, bo nie było innych. Teraz już mineralne towarzystwo rozdzieliło się, część gości, i kto wié czy nie najliczniejsza, ulgnęła w ogrodzie Saskim, a do Krasińskich ogrodu przychodzą tylko puryści, którzy niezachwianie w tradycję wierząc, utrzymują, że co stare i uświęcone zwyczajem, to musi być koniecznie i lepsze. Pomiędzy temi dwoma wodnemi instytutami toczy się ciągle zażarta walka gwelfów i gibellinów; dotąd żadne jeszcze stronnictwo zwycięztwa nie odniosło, i tylko wróble z dąbrowy saskiéj z bracią swoimi z Krasińskich gęstwin wiodą czułe rozmowy po dawnemu, i tylko czasem Julja z Stojerskiéj ulicy albo z Nalewek, naznacza Romeowi z Nowego-Swiatu lub z Krakowskiego-Przedmieścia schadzkę na jakim placu neutralnym, zkąd idą na spacer gdzie bliżéj; trzeba jednak przyznać, że Saski ogród najczęściéj osięga pierwszeństwo.

Więc chociaż przerzedzeni trochę, goście mineralni utrzymali się jeszcze i co rano w letnią porę przywracają Krasińskich ogrodowi strojną jego fizjonomję. Ale co do dziennych przechadzkowych gości, pożal się Boże, „nec locus ubi Troia fuit.“ Nie licząc dzieci z bonami, bo napływ ich z sąsiednich ulic w braku innych miejsc spaceru, koniecznie na Krasińskich ogrodzie musi się ograniczać, chociaż jak powiedziałem więcéj tam kurzu i dymu miejskiego niżli świeżego powietrza nałykać się można, nie licząc przechodniów, różnych adherencji trybunalskich które się tam perjodycznie okazują, i nareszcie owych pięknych i nie pięknych samotnic które również jak w Saskim ogrodzie w cieniu drzew wytrwale czekają na towarzystwo, ogród Krasińskich stał się głównem miejscem pobytu całego pięknego świata ulic Nowiniarskiéj, Franciszkańskiéj i Wałowéj. Szczególniéj w sobotę najwybitniéj okazuje się ta charakterystka ogrodu. Inwazja ta wschodnich narodów, rozpoczęła się na dobre od czasu wyjścia rozporządzenia równającego w obec tużurka, pantalonów na butach i kapelusza okrągłego, wszystkich mieszkańców królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dzinie 10téj, udali się przez Bodenbach i Pilnitz do Berlina. (*Neue Pr. Zeitung*).

D A N J A.

Kopenhaga 30 Lipca. Jéj Kr. Mość owdowiała królowa Karolina Amalja, przybyła tu z powrotem z podróży do Niemiec. W tych dniach spodziewamy się tu przybycia Jego Kr. Wys. księcia Oskara szwedzkiego. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 30 Lipca. Między nie wielu osobami politycznemi, które uzyskały pozwolenie przedstawienia się Cesarzowi w Plombiéres. wymieniają p. Vieillard, senatora, zaufanego przyjaciela Ludwika Napoleona. On to podobno przywiózł z Plombiéres ów sławny artykuł *Monitoru* o sprawach hiszpańskich. Codziennie jeden audytor z Rady stanu, udaje się do Plombiéres, zawożąc depesze od ministrów i wszystkie akta i dekrety, wymagające podpisu cesarskiego.

PP. Fould, Billault i Abbatucci, mają z kolei wziąć urlop zaraz po powrocie hr. Walewskiego. Minister ten także, jak słychać, wyjedzie znowu na niejaki czas.

Odcień orleanistów przeciwny skojarzeniu, przygotowuje podobno pewien rodzaj kongresowego zjazdu za granicą, w epoce pełnoletności hr. paryzkiego. Jako pretendent, będzie on pełnoletnim w 18 roku życia, ale legitymiści, orleaniści i fuzjoniści, nie przyznają tak wczesnéj pełnoletności. Mały ten kongres ma się odbyć w Frankfurcie. P. Roger (du Nord) będzie tam, ale nie można być pewnym, czy pp. Thiers i Remusat, zechcą wziąć udział w tém zebraniu. Ciekawem będzie widzieć zatkniętą tu chorągiew orleanistowską, opuszczoną prawie przez wszystkich dawnych ministrów Ludwika Filipa, hr. Montalembert, Salvandy, Duchatel, pp. Guizot, Villemain, Cousin, Odilon Barrot, Dufaure, Hebert, przez jenerałów wygnanych Changarnier, Lamoricier, Bedeau i Le Flo, nakoniec przez samych stryjów i babkę hr. paryzkiego, Marję Amelję, księcia Nemours, Joinville, Montpensier i Aumale, którzy oświadczyli że potrzeba wrócić do jedności i zgody domu Burbonów.

W czasie kiedy ogłoszony został list, przypisywany hr. paryzkiemu, przeciw skojarzeniu z linją starszą, mówiliśmy, że legitymiści zaprzeczają twierdzeniu, jakoby hr. Chambord oświadczył się w kwestji przyjęcia chorągwi trój-kolorowéj w miejsce białéj. Nader żywa polemika w tym przedmiocie powstała w pewnych dziennikach legitymistowskich. Jeden organ tego stronnictwa, wydawany w Orleanie, pod tytułem *Moniteur du Loiret* utrzymywał, że jest upoważniony do oświadczenia, że pp. Berryer i Falloux, skłonili hr. Chambord do oświadczenie się za chorągwią trójkolorową. Natychmiast *Gazette de France*, zaczęła krzyczyć na apostazję, i rozpoczęła przeciw pp. Berryer i Fallonx kampanję obelg, tytułując ich *intrygantami*, *kłamcami* i *zdrajcami*. Ale ze wszystkich oświadczeń i zaprzeczeń z jednéj i drugiéj strony, pokazuje się, że pp. Berryer i Falloux, nie potrzebowali dawać w tym przedmiocie rady hr. Chambord, i że hr. bezwarunkowo odrzucał zawsze wszelką dyskusję w tym przedmiocie, jako zupełnie niepotrzebną. Jeden fakt jednakże zasługuje na wzmiankę: Po coup d'Etat z dnia 2 grudnia hr. Chambord, radził swoim przyjaciołom, aby się wstrzymali od przyjmowania wszelkich urzędów, któreby wymagały przysięgi, a tylko wyłączył z tego służbę wojskową, co dowodzi że nie postanowił nic przeciw trój-kolorowéj chorągwi.

W każdym razie każdy pewnie zgodzi się z nami, że w obecnych okolicznościach polemika podobna jest nie w porę, i niezda się na nic więcéj, prócz utrzymywania niejedności i tak już dziś wyraźnéj. (*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

Monitor paryzki ogłasza następującą depeszę konsula francuzkiego w Barcelonie, z dnia 29 lipca, o godzinie 3éj po południu:

„W Barcelonie ciągle panuje spokojność. Cała Katalonja jest w rękach królowéj. Milicja w Geronie i innych miejscach, oddaje broń, rozchodzi się i wraca do domów.

Daléj *Monitor* ogłasza następujące wiadomości z Madrytu 29 lipca, otrzymane, jak mówi, przez prywatne depesze telegraficzne:

Wszystkie prowincje Hiszpanji wyjąwszy Saragossy, uznały już władzę nowego rządu. Opór w niektórych punktach w środku i na wschodzie, trwał tylko dopóty, póki niedowiedziano się o upadku powstania w Madrycie. Milicja narodowa wszędzie została rozbrojoną, a armja okazuje się dzielną i wierną. To co dzienniki francuzkie mówią o siłach powstańców w Saragossie, jest przesadzone. W Madrycie zupełnie spokojnie. Jeszcze fałszywsze są pogłoski o niejedności między ministrami w Madrycie. Większość mieszkańców Saragossy żąda poddania się rządowi, tylko wzburzona, do niższych klas społeczeństwa należąca mniejszość, chce się opierać. Marszałek Espartero siedzi spokojnie w Madrycie, i nie czyniono mu żadnych przykrości. (*Pr. St. Anz.*)

P R U S S Y.

— Niemiecka *Frankfurcka Gazeta* donosi. że teraźniejszy komisarz austrjacki w komissji dla Księztw Naddunajskich, baron Koller, ma po ukończeniu téj missji udać się jako reprezentant Austrji do Berlina.

Wątpią teraz czy Cesarz austrjacki przybędzie do Marienbad, dla widzenia się z królem pruskim, jak to zapowiadano. (Zjazd ten monarchów będzie w Teplitz).

— Czytamy w *Korrespondencji Havas* pod datą: Berlin 26 lipca:

Zjawienie się wielkiéj liczby ajentów policyjnych sprawiło dziś wielkie wrażenie na naszem targowisku zbożowem. Oskarżono przed policją spekulantów na podwyższenie cen, którzy w tym celu przedsiębrali rozmaite operacje, Władza chciała czuwać nad temi operacjami. Ta troskliwość sprawiła skutek wprost przeciwny oskarżeniu. Komisanci zagranicznych dostawców, obawiając się aby obecność władzy nie spowodowała zbytniego zniżenia cen, cofnęli swoje zamówienia, co spowodowało znakomite podwyższenie cen.

W ministerstwie spraw zagranicznych układają obecnie memorjał o opłatach na Renie. W memorjale tym rozwijają propozycje uczynione przez Prussy, które żądają zniesienia istniejących traktatów. Memorjał ten zostanie przedstawiony na przyszłych posiedzeniach komissji żeglugi na Renie. (*Journal des Débats*).

— Hrabia Morny, ambasador francuzki przy dworze Cesarsko-Rossyjskim, przybył do naszego miasta; towarzyszy mu liczny orszak. Na stacji kolei żelaznéj przyjmowali go urzędnicy tutejszego francuzkiego poselstwa w całym składzie. Ztamtąd powozem galowym udał się do ambasady francuzkiéj. Pan Morny pozostanie kilka dni w Berlinie. (*Journal des Débats*).

T U R C J A.

Konstantynopol 25 Lipca. Jenerał Codrington wyjechał do Marsylji. Reszyd-pasza powrócił z Egiptu. Ethem-pasza, wysoki urzędnik pałacu, popadł w niełaskę i został usunięty z urzędu, podobno dla tego, że usiłował wyjednać u Sułtana przywrócenie Reszyda-paszy do dawnéj jego pozycji.

Firman w przedmiocie tymczasowego zarządu Księztw naddunajskich, przyrzeka, że przy reorganizacji życzenia ludności będą miane na względzie, ale nie przystaje na zatwierdzenie ostatnio wprowadzonych zarządzeń, mianowicie ogłoszenia wolności prasy w Mołdawji. (*Indep. Belge*).

Niespokojności w Napluz, dawnem Sychem, w których głównie wystąpiła nienawiść przeciw chrześćjanom, ponowiły się, według raportów otrzymanych w Konstantynopolu. Z Damaszku wysłano wojsko dla przytłumienia tego powstania. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ROZMAITOSCI.

Dawniéj powołanie kwiaciarki było pięknem, a szczególnie korzystnem w Paryżu. Potrzeba byłe atoli wielu połączonych warunków. A najprzód koniecznie należało być ładną, powabną i miéć zawsze gotowy uśmiech dla kupującego, a potem potrzeba było umiéć z gustem grupować kwiaty w bukietach. Z takiemi zaletami można było być pewną powodzenia. dowodem tego sławna owa kwiaciarka w Palais Royal w 18ym wieku i mnóstwo innych, które niegdyś robiły świetne interesa. Ale dziś, kupcowa kwiatów, nie bardzo to szczęśliwy stan.

W jednym z najarystokratyczniejszych cyrkułów stolicy, w rogu bramy, siedziała kobieta około trzydziestoletnia, mająca obok siebie chłopczyka cztero lub pięcioletniego, a przed sobą koszyk z kwiatami na sprzedaż. Na nieszczęście kupcowa ta nie miała żadnego z powyżéj wymienionych przymiotów, wymagalnych do świetnego powodzenia, bo nietylko że uśmiech dawno już podobno uleciał z jéj ust poważnych, ale bukiety jéj nie przedstawiały wiele sztuki w układzie. Dla tego pomimo mnóstwa przechodzących osób, liczba jéj bukietów nie zmniejszała się wcale, a biedna kobieta smutnie spoglądała przed siebie. Co do siedzącego przy niej chłopczyka, jak dziecko, szczebiotał wesoło nie pojmując smutku matki.

Około godziny 1éj pewien jegomość prowadząc pod rękę ładną 18-letnią panienkę, zatrzymał się przed skromnym kramikiem i zaczął przebierać pomiędzy bukietami, ale nie znalazłszy takiego jakiego chciał, rzucił je napowrót w koszyk nie zwracając uwagi na dwie łzy, które zabłysły w oczach biednéj kobiety.

Ale młoda dziewica, któréj różowa karnacja, włosy połysku florenckiego bronzu i kapelusik podróżny, dawały poznać angielskie pochodzenie, wzruszona niemą rozpaczą kupcowéj, skrycie wydobyła z kieszeni papierek i upuściła go na łono siedzącego chłopczyka, i poszła za swoim ojcem.

— Patrz mamo, co to jest za papierek —zapytał chłopczyk podając matce rzucony mu papierek.

— Gdzieś to znalazł — zapytała matka widząc bilet 50-franków.

— To ta panienka upuściła.

Kupcowa pośpieszyła za odchodzącemi, aby oddać zgubiony pieniądz młodéj panience, ale ta udając że jéj nie rozumie, chciała ją odprawić nieprzyznając się do zguby. Tymczasem jegomość zrozumiawszy objaśnienia kupcowéj, wyciąga rękę, bierze od niéj bilet bankowy, aby go schować do pugilaresu. Młoda panienka widząc, że biedna kobieta może stracić to, co jéj tak serdecznie ofiarować chciała, błagającym wzrokiem spojrzała na ojca i rzekła kilka słów w obcym języku, ale ojciec z tą zimną krwią, która cechuje synów Albjonu, chowa 50-frankowy bilet, potem z innéj kieszonki pugilaresu wyjmuje 500-frankowy i podaje kupcowéj mówiąc: „Weź to pani, córka moja chciała ci dać 50 franków widząc żeś biedna, ja daję ci 10 razy więcej bo widzę żeś poczciwa. Niech cię Bóg ma w swojéj świętéj opiece, dobra kobieto.''

Nie potrafimy opisać wyraz wdzięczności biednéj kwiaciarki, wyraz radości młodéj miss i niezachwianą zimną krew zacnego cudzoziemca, obok takiéj żywości w szlachetnym czynie.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ziemia obiecana.* — *Łobzowianie*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Lipca (5 Sierpnia) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.